

Czy nowy upór w podziemiach Paryż?

Straszliwa zagadka śmierci Letycji Toureaux

emocjonuje cały Paryż

Paryż ma nową ponurą sensację. W wagonie pierwszej klasy kolejki podziemnej znaleziono zwłoki tragicznie zamordowanej pięknej paryżanki Letycji Toureaux, obok leżała jej torebka, w której władze śledcze znalazły szereg listów od różnych mężczyzn i pisany przez nią bilecik, wzywający kogoś na jakieś spotkanie.

KASJERKA I TANCERKA

Letycja Toureaux prowadziła podwójne życie. W dzień była kasjerką w jednym z lokali na przedmieściu Charlton, w nocy dzierżawiła szatnię, będąc zarazem fortancerką w jednym z dancingów w okolicach placu Bastylli.

Władze policyjne mają do rozwikłania ponurą zagadkę: Kto za mordercę? Jakim były powody zbrodni? Którędy uszedł morderca?

SADYSTA?

W Paryżu panuje przekonanie, że Letycja Toureaux padła ofiarą zemsty któregoś ze swych rodaków — była Włoszką z pochodzenia, lub też została zamordowana przez sadystę. Do policji zgłosiła się nawet jakaś Rosjanka opowiadając, że na parę tygodni przed wypadkiem morderstwa spotkała w paryskim metro tajemniczego nieznajomego, który patrzył się na nią przenikliwym spojrzeniem, wyjął potem sztylet z podręcznej walizeczki i sprawdził czy sąsiadnie przedziały są puste. W tym momencie pociąg zatrzymał się na jednej ze stacji i Rosjanka wysiadła.

Zbrodniarz pozostawił jedyny swój ślad w postaci sztyletu z odciskami palców. Daktyloskopi prezydium policji sfotografowała je starannie, porównała je ze wszystkimi posiadanymi w swoich zbiorach odciskami. Bez wyniku.

Policja przesłuchiwała wszystkich znajomych Letycji Toureaux. Wszyscy wykazali oni swoje alibi, nie budzące najmniejszej wątpliwości.

MAŁŻENSTWO BEZ WIEDZY RODZINY

Zamordowana tancerka wyszła

z domu w tajemnicy i bez zgody swojej rodziny. Matka jej mieszkająca dotychczas we Włoszech dowiedziała się o tym dopiero wówczas, gdy Letycja została wdową, brat jej zamieszkał na Korsyce miał podobno wystosować wówczas list do siostry z ostrymi wymówkami. Listu tego jednak policja w czasie szczegółowej rewizji, przeprowadzonej w mieszkaniu tragicznie zmarłej, nie znalazła.

Nie natrafiono również na ślad jakiegokolwiek historii romantycznej, w której występowałaby osoba Letycji Toureaux.

KTÓREDEY UCIEKŁ ZBRODNIARZ?

Tajemniczy zbrodniarz znikł również w niewytłumaczonych okolicznościach. Drzwi paryskiego metra zatraskują się automatycznie w chwili ruszenia pociągu i można je otworzyć dopiero po za trzymaniu na stacji.

Stawiano hipotezę, że morderca zaszytował swą ofiarę przed wyruszeniem pociągu z krańcowej stacji i zdołał wówczas zniknąć niepostrzeżony w tłumie. Możliwe również, że wyskoczył on na jednym z dalszych przystanków, gdyż z chwilą zwalniania biegu kolejki siłą można otworzyć drzwi.

Wszelkie wysiłki władz policyjnych rozbijają się o nieprzenikniony mur tajemnicy.

W podziemnych tunelach paryskiego metra panuje od kilku dni ponura atmosfera sensacji i zbrodni. Przed oczyma pasażerów zdejmuje się przesuwając czarny obraz Letycji ze sztyletem tkwiącym w szyi. Straszliwa zagadka emocjonuje cały Paryż.



Letycja Toureaux, tancerka, którą zamordowano w podziemiach paryskiego „Metro”.

Życie kulturalne

NAUKA

W Kreszczatyku pod Czernolowami robotnicy, pracujący przy kamieniołomach natrafili na szkielet olbrzymich rozmiarów. Po zbadaniu okazało się, że jest to szkielet mamuta, który udało się w całości odkopać. Wykopalskim zainteresowały się miejscowe koła naukowe.

PLASTYKA

W Mantui otwarta została wielka wystawa ikonograficzna poświęcona historycznemu rodowi Gonzagów.

Gonzagów, Wystawa zawiera szereg bezcennych dzieł sztuki m. in. obrazy Leonarda da Vinci, Rafaela, Mantegri, Tycjana, Rubensa, Pisanello.

MUZYKA

Do Wiednia przybył znany dyrygent i kompozytor Ryszard Strauss, który dyrygował koncertem złożonych orkiestr filharmoników i orkiestry symfonicznej. Pobyt Straussa związany jest również z przygotowaniem do premiery jego opery „Die Schweigsame Frau”.

Polski język marynorski

W cyklu odczytów o prądach religijnych 20-iej w lokalu T. N. S. W. (Bracka 18 m. 4) p. sędzia Bolesław Ślaski wygłosi odczyt: „O naszym języku marynarskim”. Odczyt ten organizowany jest wspólnie z Towarzystwem Miłośników Języka Polskiego. Wstęp wolny dla członków T. N. S. W. i T. M. J. P. oraz wprowadzonych gości.

Plastyka

ADAM KRÓLIKOWSKI I SZCZESNY RUTKOWSKI

zachęta na ogół nie ma szczęścia do odkrywania i kształcenia nowych talentów. I od szeregu lat do wyjątków należą wystawy tych, którzy jeszcze nigdzie nie wystawiali i którzy zespołowi sądzącemu nie są znani.

Z tym większą przyjemnością powitaliśmy kolekcję prac Adama Królikowskiego, który nadesłał około 30 akwarel morskich — świadczących nie tyle o dużym doświadczeniu malarza, ile o jego poczuciu barwy, kontrastu i światła. Obrazy Królikowskiego trudno zakwalifikować jako dzieła skończone i przemysłowe. Bo są to raczej, przypadkowe zanotowania wrażeń o odważnych i zdecydowanych zestawieniach kolorów, poczynając od najzimniejszych, a kończąc na nasyconych karminach.

Oczywiście w tych warunkach artysta był narażony na wiele niebezpieczeństw, a zwłaszcza na doświadczenie pewnej banalności, o którą przy powzięciu nawet takich założeń nie trudno.

Prace Królikowskiego są idealizacją polskiego morza. Ale na tej idealizacji zyskała niewątpliwie ich malarzka strona.

Bodaj najciekawsze jest „Morze zimą IV” o niezwykle subtelnych rozświetleniu horyzontu i bardzo interesującej gamie barw. Jest to kompozycja pod względem artystycznym zupełnie dojrzała i wystawia dobre świadectwo autorowi. Poza tym na wyróżnienie zasługują „Morze o zachodzie”, „Pełne morze”, „Z portu rybackiego” i „Plaża II”.

Ogólnie należy stwierdzić, że Królikowski jest dobrym kolorystą i że

skala jego możliwości bynajmniej nie została wyczerpana, a obrany kierunek malowania przyczynia się do stałego jej rozszerzenia i wykształcenia.

Królikowski wchodzi w życie artystyczne z dużym kapitałem kultury estetycznej i wrodzonego poczucia barw.

Jakby dla kontrastu w tej samej sali Zachęty wystawiono ilustracje Szczesnego Rutkowskiego.

Sądzę, że te ilustracje, które są przeznaczone do Orlanda Szalonego, Eneidy i Starej Baśni nie prędko lub wcale nie znajdą wydawców.

Sztuka Szczesnego Rutkowskiego jako prymityw ma wiele walorów, ale duża jej wada jest nieco ubogi i nieciekawych koloryst. I prace wykonane tuszem znacznie przewyższają ilustracje malowane techniką olejną, bo wprowadzenie barwy najwyraźniej Rutkowskiego krepuje.

Pozatem poziom prac mimo pozorów jednolitości jest bardzo różny i obok ciekawych i oryginalnych kompozycji, spotykamy zupełnie niewyszukane i nawet powiedziałbym nudne.

Zarówno Adam Królikowski, jak i Szczesny Rutkowski należą do tych malarzy, którzy na naturę patrzą okiem poetów i których obrazy tchną dużym odczuciem i refleksyjnością. Wypowiadają się jednak w sposób całkowicie różny, ale to już jest sprawą temperamentu i rodzaju zainteresowań.

Jeśli chodzi o Królikowskiego, wszystkie zaprezentowane prace powinny znaleźć się na wystawie. Natomiast w stosunku do Rutkowskiego należałoby zastosować pewną selekcję z korzyścią zarówno dla malarza jak i publiczności.

Jerzy Stokowski.

Francja i kolonie

Odczyt p. Victor Chazelas

Staraniem „Alliance Française” w Warszawie odbył się 21 bm. w Pałacu Staszica odczyt p. Victor Chazelas, naczelnego administratora kolonii francuskich, p. t. „Quelques aspects de la colonisation française”.

P. Chazelas rozpoczął swój odczyt od stwierdzenia, że każdy naród przeżywa epokę swego największego rozwoju i ekspansji. W starożytności dotyczy to głównie Grecji, Rzymu, Persji, Chir, a w czasach nowych Anglii, Holandii, Hiszpanii, Portugalii... Francja była już raz potęgą kolonialną w drugiej połowie wieku XVII. Po utracie większości kolonii

kolonie wymagają z początku wielkich wydatków, nie są też bynajmniej dobrym interesem dla metropolii, która jednocześnie ponosi odpowiedzialność za ich stan kulturalny. Ostatecznym wkładem celem każdej kolonizacji jest emancypacja ucywilizowanej kolonii (tak, jak to się stało w obu Amerykach).

Kolonizacyjna doktryna francuska szanuje tradycje i obyczaje tubylcze tam, gdzie jest to możliwe (np. w Algierze), nie stara się narzucać cywilizacji europejskiej, która bynajmniej Arabom nie imponuje. W krajach zupełnie dzikich i barbarzyńskich niezbędne jest zwalczanie okrutnych obyczajów.

Francuzi starają się podnieść ludność tubylczą na wyższy poziom kulturalny: zakładają szkoły, dbają o warunki higieniczne. P. Chazelas twierdzi, że pierwszym warunkiem ucywilizowania czarnych jest wzrost gęstości.

Na zakończenie zostały wyświetlone 3 filmy, obrazujące życie w koloniach: „La culture du riz en Indochine” (uprawa ryżu w Indochinach), „Chantier indigène” (warsztat pracy tubylców), „Sur les reverses du Cameroun” (na rzekach Kamerunu).

M. Pod.

Wojny trojańskiej nie będzie Audycja radiowa

Giraudeau jest jednym z najświetniejszych pisarzy współczesnej Francji. Niezwykły styl, zdolność widzenia i odczuwania rzeczy w ich symbolicznym kształcie, wysoka kultura umysłowa — składają się na specjalny urok, jaki posiadają jego utwory. Giraudeau rozmawiany w świecie klasycznym szuka w nim tematów aby je przetwarzać, dowiecnie komentować; takim właśnie utworem jest sztuka p. t. „Wojny trojańskiej nie będzie”, gdzie fatalizm wojny poddano przenikliwej analizie i gdzie głębokie odkrycia psychologiczne, wyprowadzone są w sposób pozornie paralogiczny. Dwie sceny z tej pięknej sztuki nadaje Polskie Radio dn. 24 maja o godz. 21.00 w przekładzie Jana Lechonia.

JACEK BRZEZINA

94)

TOWARZYSZ NR. 103

POWIEŚĆ

Jeszcze raz przemaszewowali po schodach i znaleźli się wreszcie na dworze. Wokoło szumiały stare drzewa parku, z góry dolatywał gwar siedzących już przy kolacji gości, gdzieś niedaleko, w oficynie, bawili się nazbyt może głośno szoferzy.

Doszli do garażu. Good zostawił Einhorna pod opieką Freddiego i sam wyprowadził maszynę.

— Siadamy — rozkazał. — Ty, Freddie, trzymaj ciągle rewolwer pod żebrami tego żyda. Niech wie, że jeszcze o nim pamiętam!

Gdy dojechali do bramy, Good zatrzymał maszynę. Z głębi odezwał się już zupełnie spokojny głos Einhorna czującego aż nadto namacalnie stalową łufę przy swoim boku:

— Niedługo wrócę, czekajcie na mnie!

Lokaj-czekista uklonił się po wojskowemu.

— Hallo! — dodał Good naciskając już starter. — Oddajcie no, towarzyszu, tę kartkę pod wskazanym adresem.

Wręczył białą kopertę lokajowi i czarna limuzyna wyjechała na ulicę.

Jechali dość długo w milczeniu, gdy wreszcie Good zatrzymał samochód. Otarł pot z czoła i wysiadł.

— No, koniec zabawy — odezwał się otwierając drzwiczki. — Możecie wysiąść, towarzyszu Einhorn.

Żyd wyszedł blady i stanął niepewnie na trzęsących się nogach.

— Co chcecie ze mną zrobić? — spytał rzucając wściekłe spojrzenie na Gooda.

— O to samo chciałem się ciebie zapytać — odezwał się Freddie wyłaząc powoli z limuzyny.

— Nie lubię walczyć sobie rąk — odparł Good zapalając papierosa. — Sądzę, że z towarzyszem Einhornem najlepiej rozprawią się jego władze przełożone. Samochód zostawiam wam, towarzyszu. Nie będziecie zmuszeni piechotą wracać do domu. Było by szkoda pięknych lakierów. Chodź, Freddie, idziemy! — odwrócił się i skierował w dół ulicy.

Z tyłu dobiegło go głucho uderzenie i stuk padającego ciała. Nad leżącym w błocie Einhornem stał pochylony Freddie grożąc jeszcze pięścią nieprzytomnemu żydowi.

— Ja ci pokażę, ty parszywa wszo! Zamykać człowieka o chlebie i wodzie! Pfu! — Z pogardą odepchnął nogą nieprzytomnego żyda i spojrzał na Gooda. — Musiałem mu zostawić jakąś pamiątkę od siebie — tłumaczył się wskazując na plaster na czole i podbite oko. — Niezbyt humanitarnie obchodzili się ze mną.

Good uśmiechnął się.

— Chodź lepiej, nie mamy czasu do stracenia. Za parę minut gotowiśmy mieć całą hałasę czekistów na karku.

Skierowali się w stronę domu Goodów.

— Stuchaj, stary! — przerwał ciszę Freddie wyciągając do Gooda dłoń. — Dziękuję ci. Zrobiłeś to jak na angielskiego dzentelmena i agenta S. S. przystało!

Ucisnęli się.

— Wypełniłem swój obowiązek! Gdybym nie dowiedział się, że jesteśmy kolegami po fachu, nigdy bym nie przyłożył ręki do oswobodzenia ciebie! — powiedział z przekąsem Good. Czuli urazę do Freddiego.

Sir Hudsonowi przerwano emablowanie przystojnej żony postą turecką, obok której siedział przy stole. Zgięty w pół lokaj podał mu na tacce białą kopertę.

Dyplomata przeprosił swoją towarzyszkę, założył monokl i przeczytał adres:

„Dla Sir Hudsona Stanhoop, ministra pełnomocnego Wielkiej Brytanii”, w rogu zaś drobnymi literami: „W salach ambasady sowieckiej”.

— Cóż to takiego? — mruknął do siebie zdziwiony. O sprawie Gooda i Downinga prawie że zapomniał przy boku pięknej Turczynki.

Rozdarł kopertę i wyjął z niej bilecik. Na jednej stronie prostym pismem wykaligrafowane było imię i nazwisko: „Ryszard Good”, na drugiej, dwie samotne literki: „O. K.”, wykrzyknik i zamasystry podpis.

Sir Hudson uśmiechnął się z zadowoleniem. Schował bilecik do kieszeni i zwrócił się do siedzącego naprzeciwko ambasadora sowieckiego, dystygowanego pana o arystokratycznych rysach i obfitych kształtach.

— Czy nie wie pan, panie ambasadorze, co się stało z radcą Einhornem?

Ambasador nie okazał zdziwienia, chociaż już od pewnego czasu niepokoił się nieobecnością Einhorna.

— Och, nie wielkiego! — odpowiedział spokojnie. — Już od samego początku przyjął radca czuły się nieco niedysponowany, więc, dbając o jego zdrowie, kazałem mu udać się na zasłużony wypoczynek.

— Jaka szkoda! — zasmucił się sir Hudson. — Taki sympatyczny człowiek, tak miło się z nim rozmawiało! — jeszcze większą werwą zabrał się do prawienia komplementów swojej pięknej sąsiadce.

A „niedysponowany” radca Einhorn właśnie podnosił się z błota ulicy teherańskiej, poprawiając zawalany frak obmacując słuchawką czaszkę, i klnąc na czym świat stoi, gramolił się do swojego samochodu.

(D. c. n.).